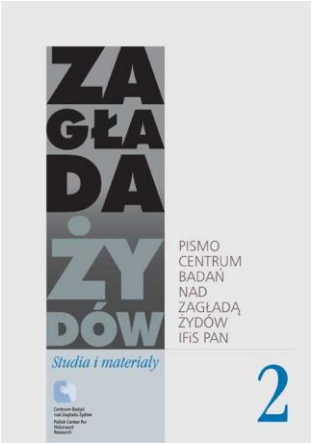


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 2 (2006)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Antisemitism And Its Opponents In Modern Poland

Helena Datner-Śpiewak
Żydowski Instytut Historyczny

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.212
Strony/Pages: 523-530

CC BY

OPEN ACCESS

Robert Blobaum (red.), *Antisemitism and Its Opponents in Modern Poland*
[Antysemityzm i jego przeciwnicy we współczesnej Polsce]

Cornell University Press, 348 stron

Czytelnik polski, biorący do rąk książkę *Antisemitism and its opponents in modern Poland*, wydaną pod redakcją Roberta Blobauma w 2005 roku, skonstatuje zapewne, że w Polsce praca zbierająca historyczne studia nad antysemityzmem nigdy się jeszcze nie ukazała, i zada sobie być może pytanie, czy jest to skutek niewystarczającego stanu badań, czy niechęci do uwypuklania – przez zebranie tekstów w jednym miejscu – drażliwego tematu. W tomie Blobauma na piętnaście zamieszczonych tam tekstów pięć jest napisanych przez polskich historyków (Jedlicki, Libionka, Rudnicki, Stola, Szaynok), pozostali mieszkają w Stanach Zjednoczonych. Historyków, zajmujących się w Polsce antysemityzmem (jako tematem głównym lub przy okazji innych badań) i w związku z tym już opracowanych zagadnień, jest oczywiście więcej, jednak zgodnie z dobrą zasadą, by nie pisać o tym, czego nie ma, skoncentrujemy się na tym, co w tomie Blobauma jest.

Na świecie zainteresowanie historią Żydów polskich i stosunków polsko-żydowskich jest duże, o czym świadczyć mogą proporcje między liczbą autorów spoza Polski i „krajowych", publikujących w tomie Blobauma, a także wybrana bibliografia autorstwa Stephena D. Corrsina, zamieszczona w omawianym tomie. Bibliografia pełna prac poświęconych historii polskich Żydów, publikowana przez tego autora w izraelskim piśmie „Gal-Ed", mogłaby posłużyć do przeanalizowania kierunków badań i krajów ojczystych (lub krajów, w których pracują) autorów szybko rosnącej od roku 1989 liczby prac z dziedziny Jewish Studies. Wyniki analizy mogłyby być interesujące.

Ze wstępu wynika, że książka prezentuje najnowsze dokonania badawcze. Brak informacji o pierwodrukach wskazuje na to, że teksty, pokrywające okres od połowy wieku XIX do naszych dni, były pisane na użytek tomu, ale nie wszystkie w tym samym stopniu prezentują materiał czytelnikowi, przynajmniej polskiemu, nieznany. Większość reprezentuje wysoki poziom merytoryczny, co oznacza bogactwo materiału, rzetelność badawczą, a w przypadku niektórych, znów przynajmniej dla czytelnika polskiego, nowość interpretacyjną. Lektura tekstów Williama W. Hagena o pogromie lwowskim i Dariusza Libionki o stosunku Kościoła polskiego do Żydów w czasie ostatniej wojny może przynieść prawdziwy szok poznawczy w tym sensie, że prezentuje albo całkiem nowy materiał (jak u Libionki), bądź całkowicie nową interpretację faktów

na poły zapomnianych (jak u Hagena); w obu przypadkach czytelnik musi nastawić się na wykonanie sporej pracy nad własną świadomością. Oba teksty należą do najlepszych w tomie.

Najbardziej dyskusyjne są artykuły, których autorzy dokonują uogólnień i syntezy. Jest to z pewnością cena, jaką czasem płaci się za wzniesienie się ponad same fakty w sytuacji, w której nie istnieje jeszcze szczegółowa historia polskiego antysemityzmu. Redaktor tomu Robert Blobaum pisze we *Wstępie*, że „stosunki polsko-żydowskie zaczęły się pogarszać **dopiero** [podkreślenie – *H. D.*] pod koniec XIX wieku i poprawiać pod koniec XX". Teza ta jest, dla obu zresztą jej historycznych krańców, nieoczywista. Jeśli przyjąć kryterium czynnej walki z Żydami, to rzeczywiście, nowoczesne pogromy w Polsce (w Królestwie), podobnie jak w Rosji, przewinęły się przez kraj na początku lat 80. XIX wieku. Narasta wówczas także liczba antysemickich artykułów (nie mamy tu, w porównaniu z Zachodem Europy, specjalnego zapóźnienia), jednak z trudem można powiedzieć, że stosunki zaczynają się „psuć" dopiero wtedy. Theodore R. Weeks w rozpoczynającym tom tekście *Assimilation, Nationalism, Modernization, Antisemitism: Notes on Polish-Jewish Relatons* powtarza obiegową tezę o przełomie, jaki w historii antysemityzmu nastąpił na przełomie lat 70. i 80. XIX wieku. Na arenę wkroczył wówczas antysemityzm nowoczesny czy też polityczny, różny od poprzedniego, zwanego religijnym czy częściej, judeofobią. Zmieniła się treść antysemickich stereotypów, antysemityzm przybrał formę ideologii i powołał w krajach, których ustrój umożliwiał zrzeszanie się obywateli (Austrii, Niemczech, Francji), partie antysemickie. Autor artykułu wie, że istnieje kontrowersja między badaczami co do istnienia związku (ściśle biorąc, siły tego związku) między tymi dwoma typami antysemityzmu, twierdzi jednak za większością – jak mówi – historyków, że zaszła wówczas zmiana ogromna. Jednak badacze dziejów antysemityzmu, na przykład w Polsce Alina Cała, twierdzą, że popularność i szybkość rozpowszechnienia się antysemityzmu nie byłaby możliwa bez wieków antyjudaizmu, a jego sukces wynikał z tego, że nie zmieniał (jak na przykład socjalizm), tylko modyfikował sposób widzenia świata. Podział na antysemityzm i antyjudaizm jest dla całego wieku XIX względny, ponieważ wątki te w poszczególnych antysemickich wypowiedziach były ze sobą na ogół wymieszane i więcej w nich było antysemityzmu niż antyjudaizmu. Co do pogorszenia się relacji polsko-żydowskich dopiero w końcu wieku XIX, to czy można za dobre uznać te stosunki, jeśli Wincenty Krasiński, ojciec poety, wydaje w roku 1819 broszurę, której konkluzja brzmiała, że jedynym rozwiązaniem kwestii żydowskiej jest wydalenie wszystkich Żydów z kraju, bo Żydów zasymilować się nie da, a zawsze będą zagrożeniem dla cywilizacji chrześcijańskiej? Minister wojny rządu powstańczego Franciszek Morawski w sejmie w maju 1831 roku sprzeciwił się udziałowi Żydów w powstaniu, bo strzec się należy, by w drzewo wolności, zasadzone 29 listopada, „nie zaszczepić [...] egzotycznych soków, które by gorzkie wydały owoce". Za równouprawnieniem Żydów bez czekania, „aż się ucywilizują", co w praktyce oznaczało odłożenie całej kwestii *ad acta*, zarówno w kraju, jak i na emigracji, nie był praktycznie nikt, poza maleńką grupką radykałów z Janem Czyńskim na czele. Z Czyńskim polemizowali koledzy emigranci w sposób często bardzo nowoczesny, wzywając, by przechrzci nie przemawiali w imieniu Żydów, a „Echo Miast Polskich", emigracyjny organ, w którym ukazywały się jego

teksty, nazwali, znowu bardzo nowocześnie, „Echem Miast Żydowskich". Wszystko to działo się w latach 30. i 40. i było postawą *par excellence* antysemicką. Zygmunt Krasiński pisał w roku 1837 w liście do przyjaciela o przechrztach jako o „rodzie najbezczelniejszym ze wszystkich, który krajem wreszcie zawładnie [...]. Żyd nie zdoła zataić pewnych przycisków w mowie, pewnych poruszeń w grzbiecie, pewnych usterków w chodzie, które go biegłemu oku wydadzą za kuzyna Rotszylda.[...] Godności żadnej w postawie, wciąż gada o pieniądzach i sypie stami dukatów, nie z worka, a z gęby. Ta dziwna mieszanina złota zewnątrz, a błota wewnątrz, dziś panuje w Warszawie". Józef Gołuchowski, ważna postać obozu konserwatywnego ziemiaństwa, pisał w roku 1854, że gdyby Żydom „religię zastąpić oświatą, to ta oświata dałaby im znaczenie i możność szkodliwego oddziaływania na chrześcijańskie narodowości. Tak więc reforma cywilizacyjna miast podźwignięcia Żydów, uszkodliwiłaby ich jeszcze bardziej". Nie jest więc tak, jak pisze Theodore R. Weeks, że społeczeństwo polskie przed rokiem 1863 „generalnie popierało asymilację"; niektórzy, owszem, mówili o niej, nie robiąc nic na jej rzecz, za nic mając natomiast Żydów „aktualnych", podczas gdy inni uważali ich za szkodliwych z powodu ich niezmienialnej, złej natury. Posiadamy sporą wiedzę o postawach społeczeństwa polskiego w okresie przed powstaniem styczniowym dzięki gruntownym pracom Artura Eisenbacha (*Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*, Warszawa 1972, *Wielka emigracja wobec kwestii żydowskiej 1832–1848*, Warszawa 1976, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988). Diabeł, trzeba też zauważyć, często tkwi w szczegółach: we *Wstępie* Robert Blobaum pisze o szybszej niż wśród ludności polskiej urbanizacji Żydów, co jest opinią zdroworozsądkową, nieznajdującą jednak, dla drugiej połowy wieku XIX, potwierdzenia, a miasta takie jak Łódź czy Warszawa nigdy nie miały „prawie 50% ludności żydowskiej" (s. 5). Antony Polonsky bardzo interesujące studium o antysemickiej recepcji Tuwima i „sztucznego Żyda" Tadeusza Boya-Żeleńskiego, *Why Did They Hate Tuwim and Boy So Much? Jews and „Artificial Jews" in the Literary Polemics of the Second Polish Republic*, rozpoczyna od cytatów z Ryszarda Wagnera z roku 1850, który dowodzi szkodliwego wpływu Żydów na muzykę, oraz słynnej broszury niemieckiego historyka Heinricha Treitschkego z roku 1879, *Słowo o naszych Żydach*, będącej krytyką Żydów zasymilowanych. Tekst ten stał się początkiem wielkiej dyskusji na ten temat w Niemczech. Polonsky pisze, że „zważywszy znacznie wolniejszą akulturację na ziemiach polskich, nie jest zaskoczeniem, że kwestia wpływu Żydów na kulturę polską pojawiła się u nas o generację później".

Niestety, jak widać, cytat z Wagnera można by zastąpić „rodzimym" cytatem z Gołuchowskiego, a myśl podobną do przekonań Treitschkego rozwijano u nas z powodzeniem i intensywnością w latach 80. XIX w. w Polsce centralnej. Już pierwsze pokolenia żydowskiej inteligencji zasymilowanej doświadczały skutków niechęci do „upodobnionych". W tym okresie nie ma wybitniejszych pisarzy polsko-żydowskich, ale są krytycy literaccy: Henryk Biegeleisen, Lepold Meyet, Cezary Jellenta choćby, którym niektórzy odmawiali z racji ich żydostwa prawa do uprawiania (literackiej) krytyki społeczeństwa polskiego, a wielki Bolesław Prus pisał w roku 1889, że „na Zachodzie Europy Żydzi przeniknęli do klas inteligentnych i są tam szkodliwi w stopniu najwyższym, podobni do nowotworu, który zawichrza najwyższe funkcje narodowego życia: myślenie,

czucie i wolę". Nasze opóźnienie, jeśli o antysemityzm i jego rozwój chodzi, było mniejsze, niż mogłoby się zdawać na pierwszy rzut oka.

W Polsce przed wojną aparat państwowy, samorząd uniwersytecki i inteligenckie korporacje zawodowe wprowadziły istotne ograniczenia praw obywatelskich Żydów (Szymon Rudnicki, *Anti-Jewish Legislation in Inter-War Poland*). Nie jest to dla czytelnika polskiego, znającego trochę historię, nic nowego. Wgłębienie się jednak w materię ograniczeń (jakie prawa i na mocy jakiej logiki zostały zabrane) wiele mówi o aurze tamtych czasów i kondycji moralnej części polskiego społeczeństwa. Jeden przykład: w obliczu akcji antyżydowskich na wyższych uczelniach sejm w lipcu 1937 roku przyznał im większą autonomię, a minister oświecenia publicznego skorzystał z tego i wydał w tym samym roku pozwolenie na wprowadzenie przez rektorów rozporządzeń, przyczyniających się do „zapewnienia porządku". Uspokoić nastroje i zapewnić porządek miało, zgodnie z żądaniem Młodzieży Wszechpolskiej, rozdzielenie studentów polskich i żydowskich podczas wykładów, które potwierdzano, wbijając do indeksów odpowiednie adnotacje. Można zauważyć, że władze carskie posługiwały się taką samą logiką – by uspokoić nastroje społeczne (pogromy), ograniczono znacząco prawa Żydów w „strefie osiedlenia". W lipcu 1938 roku, niemal w 50. rocznicę wprowadzenia przez władze carskie rozporządzenia zamykającego listę adwokatów dla Żydów, minister sprawiedliwości RP zrobił dokładnie to samo. Mniej znanym faktem (i szkoda, że Rudnicki poświęca mu tak mało miejsca) jest uchwalona w ekspresowym tempie w marcu 1938 roku ustawa o pozbawieniu obywatelstwa polskiego osób, które utraciły łączność z krajem. Ustawa ta nie z litery, ale z jasno formułowanych przez urzędników MSZ intencji miała zapobiec napływowi z Niemiec Żydów – obywateli polskich. (Jej powstaniu oraz implikacjom jej zastosowania, na które Niemcy odpowiedzieli brutalnym wydaleniem na granicę polską pod koniec października 1938 w ciągu jednej doby 17 000 Żydów, poświęcona jest niezwykle instruktywna książka Jerzego Tomaszewskiego *Preludium Zagłady. Wygnanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998). Syn uwięzionych w nadgranicznym obozie Zbąszyniu wygnańców z Niemiec zabija w akcie rozpaczy sekretarza ambasady Niemiec w Paryżu, co daje Hitlerowi pretekst do rozpoczęcia „nocy kryształowej"...

W tomie Blobauma tytułowych oponentów antysemityzmu prezentuje tekst Jerzego Jedlickiego – *Resisting the Wave: Intellectuals against Antisemitism in the Late Years of the „Polish Kingdom"*. Na czoło opisywanej grupy, a raczej zbioru osób, które reagowały na wydarzenia i kampanię antysemicką lat 1911–1913 jakością myśli, wybijali się Józef Lange i Jan Baudouin de Courtenay. Językoznawca i wolnomyśliciel de Courtenay położył – pisze Jedlicki w znakomitej analizie – między innymi mocne podwaliny pod przekonanie, że nienawistne słowa i idee mogą mieć groźne konsekwencje. Ale, co ważne przede wszystkim, to wyróżnienie przez niego dwóch patriotyzmów: nacjonalistycznego i terytorialnego. Pisał o nich z charakterystyczną dla siebie swadą: w tym pierwszym tkwi wzajemne „tępienie się dwunogich, różniących się wyznaniem, językiem, tradycjami, przekonaniami, patriotyzm zmieniający »ojczyznę« na więzienie skazańców, na klatkę różnogatunkowych dzikich zwierząt [...]". Drugi rodzaj patriotyzmu gromadzi równych, choć czasem zupełnie różnych obywateli. „Oto Żyd równouprawniony, Żyd, któremu na ziemi polskiej wolno będzie pozostawać Żydem, z którego nikt

nie będzie się wyśmiewał, którego nikt nie będzie prześladował, którego nikt nie będzie zmuszał do przebrania się za »Polaka«, będzie się czuł na tej ziemi jak u siebie i przez wdzięczność za tę wolność, powoli i mimo woli stanie się Polakiem, jeśli nie narodowościowo, to terytorialnie. A to nam powinno wystarczyć". (*W sprawie antysemityzmu postępowego*, Warszawa 1911). Bardzo nieczęste było to wówczas stanowisko.

William W. Hagen w najbardziej wstrząsającym tekście tomu *The Moral Economy of Popular Violence: The Pogrom in Lwów, November 1918* opisuje pogrom, a wraz z nim akt ludobójstwa, analizując kilkaset relacji zebranych tuż po wydarzeniu i wydanych od razu, a także świadectwa znajdujące się w Centralnym Archiwum Syjonistycznym w Jerozolimie. Po zwycięstwie polskich żołnierzy nad Ukraińcami we Lwowie nastąpił trzydniowy pogrom. Wiemy o nim wszyscy. Jednak jego obraz, śmiem twierdzić, znalazł się na kompletnych obrzeżach naszej świadomości. Bezinteresowne bestialstwo, gwałcenie kobiet, Żydzi zmuszani do wręczania na kolanach okupu, diaboliczny koncert mordercy-inteligenta-pianisty w domu zamordowanych, Żydzi czyszczący latryny, obcinanie bród – konfrontują nas z obrazami rezerwowanymi dotychczas dla innej rzeczywistości. Hagen formułuje tezę: ludobójcze elementy lwowskiego pogromu nie wynikały z ideologii antysemityzmu. Ludobójstwo lwowskie oparło się na innych mechanizmach, skryptach kultury, mechanizmach zbiorowego szaleństwa, spotykanych od niepamiętnych czasów, obecnych w średniowiecznych karnawałach, ruchach millenarystycznych i apokaliptycznych, oczyszczaniu świata z heretyków. Hagen zabiera głos w dyskusji o roli i miejscu ideologii antysemickiej w ludobójstwie, twierdząc, że ideologia ta nie jest warunkiem koniecznym zaistnienia masowych, „bezinteresownych" mordów. Autor odwołuje się do głębokich, powtarzalnych wzorów, atawizmów kultury. Polacy uniknęli „końca świata" z ręki Ukraińców, a wymierzyli karę ostateczną Żydom – wrogowi osiągalnemu, „bezpiecznemu", który na dodatek pogwałcił tabu, bo przestał być bezsilną ofiarą (Żydzi sformowali w trakcie walk o miasto oddziały samoobrony). Mówi o karnawalizacji pogromu, teatralizacji przemocy, grupowej zabawie, radości z cierpienia. Historycy i badacze społeczeństwa są w trudnej sytuacji: rzeczywistość społeczna nie stwarza warunków eksperymentalnych, trudno więc byłoby dowieść, że na uczestników lwowskiego pogromu nie oddziaływała ideologia antysemicka; Hagen jest tego zresztą w pełni świadomy. Chodzi raczej, jak zawsze, o wyważenie wpływu poszczególnych czynników. W przypadku analizy Hagena – ideologii i owego karnawałowego skryptu, zapisanego w kulturze. Czy wystarczy nam wytłumaczenie lwowskiego ludobójstwa odwołaniem do masowych śmierci ruchów millenarystycznych? Może bezsensowne okrucieństwo przestaje takim być, jeśli popatrzeć na nie z głębi owych kulturowych zapisów? Co wynika z faktu, że kultura nosi w sobie wyobrażenia masowej śmierci i przyzwolenie na nią? Nie wiem. Wiem natomiast, że analiza Hagena zwraca uwagę na szczegół i pozostawia go w naszej pamięci. „Szczegół" pogromu, który z niej wyparował.

Ustalenia Dariusza Libionki, prezentowane w tekście *Antisemitism, Anti-Judaism, and the Polish Catolic Clergy during the Second World War, 1939–1945,* przeczą opinii o dużej pomocy, jakiej udzielał Kościół Żydom w czasie wojny. Konformizm poznawczy w najmniejszym stopniu nie charakteryzuje tekstów tego autora. Ulubiona metoda jego pracy polega na odtworzeniu funkcjonujących mitów i ich genezy, zebraniu dotyczącej

ich literatury i przystąpieniu do badań. W przypadku historyka o tak rozbudowanym warsztacie oznacza to krytykę dużej liczby źródeł, której towarzyszy wysoka wiedza ogólna i badawcza samoświadomość. Rezultat przyjętej metodologii jest bardzo dobry: Libionka sprawdza zaangażowanie kleru w sprawę żydowską za pomocą „delikatnych" wskaźników – nie liczby wydanych w obronie Żydów listów pasterskich, co, zakłada autor, było prawie niemożliwością, ale poufnej korespondencji biskupów z Watykanem. Żydzi i ich los są w niej całkowicie nieobecni. Libionka starannie analizuje źródła, podaje przykłady różnorakiej, choć niewielkiej co do skali pomocy kleru diecezjalnego i zakonnego, działającego przecież bez zachęty „z góry". Autor pokazuje, jak zachowywali się przedwojenni antysemici – dalece nie wszyscy grzesznicy się nawrócili. Ksiądz Trzeciak działał do końca zgodnie ze swoją ideologią. Wstrząsające, ociekające jadem są cytaty z artykułów (nawróconego grzesznika) Zofii Kossak-Szczuckiej, pisanych jeszcze w maju i sierpniu 1942 roku („Żegota" powstała jesienią tego roku). Pokazują one, jak pisze Libionka, zarówno głębię antysemickich przesądów, jak i niemożność ich zmiany w obliczu zagłady Żydów. Nienawidząc, ratować – zagadka ludzkiej duszy.

Dariusz Stola w tekście *Fighting against the Shadows: The Anti-Zionist Campaign of 1968* wskazuje, że poza pragmatycznym (i cynicznym) użyciem antysemityzmu część propagandzistów była po prostu antysemitami szczerymi i prawdziwymi, a struktura ich uprzedzeń nie odbiegała od starych antysemickich irracjonalizmów (przekonań chimerycznych, jak mówi Stola) poprzednich epok. Jest rzeczą pożyteczną wiedzieć, że niechęć, przesądy i uprzedzenia powinny czasem stanowić samodzielny sektor analiz politycznych; swoją wagę ma też stwierdzenie ciągłości antysemickich wątków w komunistycznym państwie. Kampanię antysemicką w marcu 1968 roku, pierwszą tego rodzaju w dziejach, prowadzono za pomocą nowego medium – telewizji (telewizory posiadało wówczas w Polsce około 3, 4 milionów osób). W ciągu pierwszych 10 dni ukazało się 250 artykułów „antysyjonistycznych", co oznacza, wziąwszy pod uwagę nakłady prasy, kilkanaście milionów antysemickich komunikatów, które zalały Polskę.

Czy zawarcie przez Kościół polski paktu serdecznego z polskim nacjonalizmem było nieuchronne?

Konrad Sadkowski z University of Northern Iowa w tekście o skromnym tytule *Clerical Nationalism and Antisemitism: Catholic Priest, Jews, and Ortodox Christians in Lublin Region, 1918–1939* przeprowadza analizę, z której wynika, dlaczego Kościół musiał przystąpić do budowy katolickiego narodu polskiego i dlaczego w związku z tym wrogiem polskości-katolickości był Żyd. Polskość oznaczającą katolickość, a ta jedyną prawdziwą wiarą i jedynym depozytariuszem wszelkich wartości, była potrzebna Kościołowi do budowania i „zabezpieczenia" pozycji, pozycji monopolisty. Obecność Żydów w społeczeństwie unaocznia też potrzebę państwa rozumianego jako wspólnota równych sobie obywateli, to znaczy również ich religii i instytucji, dlatego trzeba było ich zwalczać, odsyłać w społeczny niebyt. Sadkowski wskazuje, że Kościół zabiegał o pozycję rozumianą też bardzo dosłownie: jako rząd dusz, który przekłada się na rząd nad kieszeniami wiernych. Niebagatelną sprawą i przedmiotem wielkiej i zrozumiałej troski biskupa lubelskiego było zabezpieczenie materialnych interesów diecezji i jej duchowieństwa. Budowanie duchowej i materialnej władzy opartej na mo-

nopolu prowadziło nieuchronnie do związku, nieoczywistego ideologicznie i logicznie, katolickiego, czyli powszechnego Kościoła z nacjonalizmem.

Drugi, historycznie, koniec tezy redaktora i autora *Wstępu* brzmiał, że u schyłku wieku XX stosunki polsko-żydowskie zaczęły się poprawiać, o czym świadczyć może bezprecedensowy wzrost liczby studiów nad historią Żydów, głęboka transformacja Kościoła od czasów Vaticanum II, a także fakt, że obecnie „po raz pierwszy od końca XIX wieku przewagę zyskali przeciwnicy antysemityzmu". Opinie takie zdają się zdradzać pewne oddalenie piszącego od kraju zainteresowań. Oczywiście, tutaj, inaczej niż w rozprawach historycznych, znajdujemy się bardziej na polu opinii i ocen niż faktów. Rozkwit studiów nad historią Żydów jest faktem bezspornym, nie wydaje się jednak, by pozostawał w prostej zależności do spadku postaw antysemickich. Z kolei nie sposób porównywać rozpowszechnienia wydawnictw antysemickich w Polsce teraz i przed drugą wojną światową; takie porównanie nie ma, z oczywistych powodów, większego sensu. Socjologowie pokazali, że postaw antysemickich w ostatnich latach nie ubywa, a silniej ugruntowane, aktywne, w odróżnieniu od przekonań biernych, występują częściej wśród wyższych (wykształceniem, „miejskością") warstw społeczeństwa (*O „wpływie Żydów" w Polsce,* OBOP, czerwiec 2002). Książka Sergiusza Kowalskiego i Magdaleny Tulli *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, będąca analizą rocznika (2001) pięciu pism nieuważanych bynajmniej za skrajne (w tym „Naszego Dziennika"), pokazała łatwość i częstość posługiwania się dyskursem antysemickim.

Jeszcze o pożytkach z zastosowania socjologii. Robert Blobaum w tekście *Criminalizing the „Other": Crime, Ethnicity, and Antisemitism in Early Twentieth- Century Poland* pokazuje, jak wokół pewnych faktów – wyższego w latach 70. XIX wieku poziomu żydowskiej prostytucji i drobnych wykroczeń oraz praktycznej nieobecności Żydów wśród przestępstw ciężkich, a potem, oparte na statystykach, kompletnie wyssanych z palca – wyrósł mit Żyda – złodzieja, sutenera, gwałciciela, obrazoburcy, rozpowszechniony i dobrze ugruntowany. Były jednak środowiska (podziemie przestępcze, chłopi) odporne na tego rodzaju mity, zbyt sprzeczne z doświadczeniem codziennym. Popularna świadomość wypełniona była ponadto demonami innego rodzaju. Autor na końcu ciekawego tekstu pyta, jaki społecznie charakter ma współczesny antysemityzm. Badania OBOP, wyżej już przywoływane, pokazały, że aktywne, ugruntowane ideologiczne przekonania antysemickie wciąż silniejsze są w mieście niż na wsi i – o czym była już mowa – wyższe wykształcenie wyraźnie im sprzyja. Niestety, kolejne generacje nie są wcale mniej przekonane o nadmiernym wpływie Żydów na sprawy kraju niż poprzednie. Taki jest ten antysemityzm.

Mimo rozległości recenzji, niedotknięte nawet zostały pozostałe artykuły; nie oznacza to wcale, że na wzmiankę nie zasługują. Doskonały jest tekst Keely Stauter-Halsted *Jews as Middleman Minrities in Rural Poland: Understanding the Galician Pogroms of 1898*, pokazujący, co wyniknęło z nałożenia się prekapitalistycznej mentalności chłopów galicyjskich i ról, charakterystycznych dla gospodarki rynkowej, pełnionych przez Żydów – wszystko to w sytuacji galicyjskiej nędzy i docierającej na wieś ideologii antysemickiej. Praca Stauter-Halsted jest jedyną w tomie pracą, w której nie idee się analizuje, ale gospodarkę, pełnione w niej role i mentalność występujących „aktorów" – Żydów i chłopów. Inne teksty to: przekrojowy artykuł Bożeny Szaynok *The Role of*

Antisemitism in Postwar Polish – Jewish Relations, analiza dyskusji wokół krzyży w Auschwitz autorstwa Janine P. Holc *Memory Contested: Jewish and Catholic Views of Auschwitz in Present-Day Poland*, Katherine R. Jolluck *Gender and antisemitism in Wartime Soviet Exile* i Briana Portera *Antisemitism and the Search for Catholic Identity* (o tym, jak i kiedy antyjudaizm zaczął w polskim Kościele zamieniać się w antysemityzm). Mimo zbyt czasem pochopnych uogólnień i drobnych błędów, książkę po prostu trzeba przeczytać.

Helena Datner-Śpiewak